r. 1777

(Radziwiłł ks. Karol W^da^ Wil.)

Napowrót JO. x.... od zakonu kaźn. konw. Nieśwież

Oda..

NA POWROT

JASNIE OSWIECONEGO XIĄZĘCIA JMCI

KAROLA

RADZIWIŁŁA

WOJEWODY WILENSKIEGO

XIAZĘCIA

NA OŁYCE SŁUCKU NIESWIZU BIRZACH DUBINKACH KOPYLU &c. &c.

HRABI

NA MIRZE KROZACH SZYDŁOWCU KOYDANOWIE KOPYSIU BIAŁEY &c. &c.

KAWALERA

ORDERU ORŁA BIAŁEGO Y S. HUBERTA

OD XX. ZAKONU KAZN: KONWENTU NIESWIZKIEGO

W OBOWIĄZKACH CAŁEY PROWINCYI LITEWSKIEY

ROKU 1777

ODA.

O D A

Proſpera lux oritur, lingvis animiſque favete,
Nunc dicenda bono ſunt bona verba die:
Ovid: 1. Faſt:

Słodſzy ten pokoy, przed którym Mars żwawy
Niedawno umknął okrutney zabawy.
Miley ſię zawſze i pogoda wdzięczy
Po gromney tęczy.

Przyiemniey w oczy wpada sliczna Flora
W wieniec przybrana różno farbny, która
Po ſmutney zimie nieſie upiękrzoną
Wioſnę zieloną.

Y

Y czerſtwość luba roſkoſzniey ſmakuie,
Ktòra mi z zdrowia nowe ſiły kuie.
Piękniey jagodę wdzięczę rumieńcami,
Niż przed ſpazmami.

Nigdy tak w ſzczęściu mam roſkoſzy wiele,
Jakie mi ſerce oblewa weſele,
Gdy loſow na mnie fortunnych gniew długi
Zwròcę w uſługi.

Byłaż nam wſzyſtkim ſrożſza krzywda kiedy?
Byłyż nużnieyſze troſki, ſmutki, biedy,
Słodkiey niewidzieć lat kilka i więcey
Twarzy XIĄZĘCEY?

Słońce nam zaſzło i ciemności były,
Nieiaśniał naſzym ten blaſk oczom miły,
Przez długie niemiał Lech ozdoby czaſy,
Palemon kraſy.

Noc

Noc gruba była, tylko ciemne chwile,
Nic w ſmutne oczy niewpadało mile.
Niebył ſam wdzięczny luſtr Tytana wſchodni
Bez tey pochodni.

Lecz gdy właściſtey Jaśnie Oświecony
Poſępne sfery blaſkiem zjaśnił ſtrony,
Jak luby widok wſzyſtkim dobrey woli
W tak ſłodkiey doli!

Wdzięczy uprzeyme tym roſkoſzniey oko,
Im dłużey nużną okryte pomroką
Było, umknieniem, którą jaſność żarzy,
XIĄZĘCEY Twarzy!

Jaka pociecha! długim wyſilone
Chęci pragnieniem widzenia gdy one
Nieba ſkutecznią, i daią XIĄZĘCIA
Nam do uięcia!

Jak

Jak słodka roskosz, razem wszystkie smutki
Zbyć i zamienić w naywdzięcznieysze skutki!
Tylko co XIĘSTWO do nas się zbliżyło,
Już wszystko miło.

Już miło wspomnieć na uparte losy,
Przykre co na nas niosły długo ciosy,
Gdy nikną, giną, jak tylko żądany
XIĄZE jest miany.

O jak wspaniałych szczęścia zwrôtow pora!
Narod XIĄZĘCIA, Rada *SENATORA*,
Sarmata Ziomka, Litwą *WOIEWODĘ*,
Mańſtwo swobodę,

Dom swą oświetę, Pana sługa wierny,
Dziedzica w Kraju maiątek niezmierny,
Słaby obronę, Kościoły Łaskawcę,
Ubogi Dawcę

Swe-

Swego znayduie, i wſzyſtko to, w progi
Jak tylko Kraju wſzedł naſz XIĄZE drogi,
W jedney odbiera ku właſney ozdobie
XIĘCIA Oſobie.

O jak wdzięcznego teraz *Nieświż* lica!
Ta żądanego Weſela ſtolica
Gdy w ſwoich murach ſwego jeſt obrana
Mieć bycie PANA!

PANA tu widzi, tu PANA uymuie,
Tuż PANU ſłuży, tuż PANA ſzanuie,
Na cześć mu nową coraz ſię zdobywa,
O jak ſzczęsliwa!

Jey Bramy wdzięcznych Gości wprowadzaią,
Pod hukiem Cugow jey bruki ſtękaią.
Pląſaią ſame na przybycie PANSKIE
Mury Tebańſkie.

Tu

Tu w Cytadelli widok jeſt wſpaniały,
Staią ſię progiem niebotyczne wały.
Uſtąpcie troſki, gdy biią na głowę
Gromy ſpiżowe.

Weſołe hymny brzmią w świętey Dodonie,
Kapłanow grono uwięcza ſwe ſkronie,
Wdzięczną offiarą palą ſię Ołtarze
W błagalnym żarze.

O dniu złakniony, o fortunne wieki!
Niech ten dzień jaſny niezawrze powieki!
Niech Niebo darow ſwych łono odkryie!
Gdy KAROL żyie.